

ennik Poznański
bazi oddzielenie, z wy-
jem poniedziałków
dni poświęconych.
dłata kwartalna
miejsca 2 tal.
Podat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych
tal. 13 sgr. 9 fen.
Podat. rolniczym
tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłaca się
1 sgr. 3 fen. od wiorara
Pojedynczo egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 6.
Listy
do Redakcji i do Expo-
zycji winny być
frankowane.

173.

Wtorek 30 lipca 1861.

№ 173.

Poznań, 29 lipca. Na posiedzeniu izby niższej państwa austriackiej z 18 lipca, podczas ogólnych nad ustawą o lennictwach, wedle sprawozdań stęraficznych poseł Zyblikiewicz wte słowa przemówił: „Nie byłbym się spodziewał, że i my znajdziemy się w podobnym położeniu, żebyśmy musieli brać udział w debacie kwestyi, która dla nas jest zupełnie obcą, tém bardziej, że jak wiadomo, w Galicyi nie ma żadnych lennictw, także przedłożenie rządu, wniesione w tej izbie, wyjęło Galicyę z pod tej ustawy. Pomimo tego jednak uznał wyjątek za rzecz słuszną rozciągnąć tę ustawę i na Galicyę, o jak powiada dla tego, ponieważ się obawia, że i tam czasem mogą być utworzone nowe lennictwa, pragnie on wydać dekret zabraniający dla Galicyi. Taka obawa, że w Galicyi nie zostały utworzone nowe lennictwa, jest zupełnie bezzasadna, gdyż rząd dotychczasowy postarzał się o to aż nadto! (Śmiech na prawicy.)

„Z ogromnych dóbr koronnych bowiem, które niegdyś w Galicyi istniały, pozostała jeszcze zaledwie pięćdziesiąt procenta, a rząd może dowolnie rozrządzać. (Bravo z prawicy. Tak! tak!) Część tych dóbr została sprzedana, część zaś przeznaczona jest zobowiązaniami, które nader utrudniają wolne rozrządzenie niemi ze strony monarchy.

„Zaś tworzeniu się lennictw prywatnych stoją jeszcze większe przeszkody na zawadzie: raz ze strony kodeksu cywilnego, a powtóre ze strony kodeksu karnego, o których już pan minister Lasser wspominał, że potrzeba ku temu osobnego przywileju, ustawy lennej, lub czegoś podobnego; największą przeszkodą jednak leży w duchu samego narodu. Jeżeli bowiem ów kraj przez tyle wieków nieznał lennictwa, trudno wnosić, żeby dziś zabierał się ktoś w Galicyi do utworzenia tegoż. Gdyby zaś te wszystkie przeszkody nie zostały by być niedostateczne, tedy istnieją już ustawy, które podział własności na zwierzchniczą i do użytkowania tylko zostawiają wprowadzając, do czego w obecnej chwili lennictwo należeć by musiało, skoro tedy ustawy względem zniesienia pańszczyzny, zabraniające tworzenia lennictw. Skoro bowiem te ustawy wszelkie układy takie, które podział własności na zwierzchniczą i do użytkowania tylko zostawiają wprowadzają, do czego w obecnej chwili lennictwo należeć by musiało, skoro tedy ustawy względem zniesienia pańszczyzny wszelkie układy tego rodzaju pozwolą i zakazują, tedy nawet ze stanowiska prawnego nie należy się obawiać, żeby w Galicyi mogły powstać lennictwa.

„Nie sądzę, żeby wydziałowi nie przyszły te uwagi na myśl; twierdzą przeciwnie, że jeżeli rozciągnął tę ustawę i na Galicyę, uczynił to jedynie dla tego, żeby zapobiedz zatrudnieniu, który by z tego stanowiska mógł być zrobiony, owa ustawa nie była przedmiotem wspólnej rady, jak to również bardzo prawdopodobnie i dla tego, ażeby zasadzie absolutnej jednolitości praw zjednać uznanie. Nie chcę dobiec, czy to się zgadza z wysokim powołaniem prawniczej czynności, dawać ustawy, o których można powiedzieć z góry, że nie wywrą żadnego wpływu; nie chcę zanadto się, czy taka rozrzutność ustaw zgadza się z szanowaniem, jakieśmy winni mieć dla świętości praw. Jednakże czuję się obowiązany wystąpić stanowczo przeciw zasadzie absolutnej jednolitości, a to nie dla tych przyczyn, które tu w tej izbie tylekroć były już przytaczane, ale z tego powodu, że żadna zasada w monarchii nie była tak szkodliwą pojedynczym krajom koronnym, jak właśnie owa zasada.

„Pozwólcie mi panowie przytoczyć niektóre przykłady historyi ustawodawstwa w Galicyi. Jestto faktem historycznym, że w r. 1772, kiedy Galicya była już zajęta, ale jeszcze nie uorganizowana, cieszyła się ona tak dobrym systemem, że w r. 1772 złożono do grodzkiej kancelaryi w Warszawie 10 milionów zł. takich pieniędzy, o które aż do upadłego terminu żaden z wierzycieli nie był się zgłosił, chociaż wypłata ich nie była zaprzeczona. Jak świetny był byt, tak wielki kredyt. We 20 lat później okazuje się, że do 100 większych posiadaczy było zmuszonych wytworzyć swoje dobra na licytację, która się rozciągała na kilkaset dóbr tabularnych.

„Majątki mieszczkańskie zostały zniszczone, a stan włościański w krótszym nawet przeciągu czasu niż lat 20, przywiedziony do tego, że trzeba było wydać takie prawdziwie drakońskie ustawy, jak patent z r. 1777, ażeby chłopów powstrzymać od przesiedlania się w prowincye, które jeszcze przy Polsce zostały. Pozwalam sobie przytoczyć tu niektóre z tych ustaw, które zdołały w tak krótkim czasie zrzucić tyle złego. W Galicyi jak i w Królestwie były wówczas w używaniu umocowane przez prawo tak zwane umowy obligatoryjne, które na tém się zasadzały, że wypożyczano kapitały na hypotekę w dzisiejszym słowa znaczeniu, ale nadto jeszcze w ten sposób, że wierzyciel brał od swego dłużnika pewną posiadłość na tak długie użytkowanie, dopokąd mu kapitał nie został wypłacony. Nowemu rządowi, który zastał już tego rodzaju układy w Galicyi, nie mogły one nic szkodzić, owszem były dlań zupełnie obojętną rzeczą. Ale takie układy nie były używane w innych prowincjach Austrii, chciano tedy zaprowadzić absolutną jednolitość praw, i dopatrzywszy się w tych obligatoryjnych umowach w Galicyi rodzaj lichwy.

„Postanowiono je zatem znieść, i nietylko że je zniesiono na przyszłość, ale nadto wyznaczono termin, do którego wszystkie istniejące miały być zniesione.

„Druga ustawa odnosiła się do administracyi majątków kościelnych. Było wiele kapitałów hypotekowanych na rzecz kościoła, które od razu zostały wypowiedziane, a to dla tego, ponieważ tego jednolitość praw w całym państwie wymagała, ponieważ chciano oddać te fundusze pod taką samą administracyę jak inne fundusze w Austrii. Jakież te zmiany odniosły skutki, wspominałem wyżej; ruina kraju, licytacje, a to wszystko dla miłości owej jednolitości praw.

„Włościaństwu dawała się także nader dotkliwie we znaki administracya publicznych dóbr i ustawy finansowe. Galicya miała tak wiele i tak ogromnych dóbr koronnych i majątków funduszowych na różne publiczne cele, że same dochody z tych dóbr wystarczały w dawniejszych czasach na opędzenie wszystkich wydatków na administracyę, na sądownictwo i na szkoły. A jakież wartości były te fundusze, będziecie panowie wiedzieć, jeżeli sobie zechcecie przypomnieć, co tu powiedziano w jednej interpelacyi o dotacyi akademii krakowskiej, która to dotacya tak była znaczna, że może nie każdy udzielał księżę mniejszego państwa równie jej ma dochody. Były tedy tak liczne i tak bogate dobra, że wystarczyły dla całej administracyi kraju. Ale żeby taki stan pozostał i na przyszłość, trzeba było zostawić tę samą administracyę i te same ustawy administracyjne, albo jeżeli było w nich co do zmienienia, zmienić. Wszelako postąpiono zupełnie inaczej; cała dotychczasowa administracya została obalona, a ponieważ publiczne fundusze krajowe nie wystarczały od tej chwili na opędzenie kosztów nowej administracyi, musiano więc włościan w okamgieniu porównać z włościaństwem innych prowincyi Austrii, musiano ich obarczyć publicznymi ciężarami, tak że włościanie opuszczali kraj, a rząd, żeby temu zapobiedz, zmuszony był postępować z niemi w podobny sposób jak Rzymianie z banitami, którym nie wolno było dać ani wody, ani ognia, t. j. był zmuszony mocą patentu z r. 1777 zakazać dawać wychodzącym chłopom przytułek, ażeby tym sposobem odjął im wszelkie środki do opuszczenia kraju z rodzinami, i przenoszenia się w prowincye należące jeszcze do Polski. Tak to szanowni panowie działo się przez lat wiele, z powodu jednolitości praw, a niechcąc się zagłębiać w zbyt odległe czasy, wspomnę tylko tyle pokrótce, że od r. 1840 do r. 1850 w jednym z dwóch sądach krajowych, w jednym i tym samym czasie 200 majątków ziemskich było wystawionych na licytację publiczną, że miasta o tyle tylko mają znaczenia, o ile mogą służyć do umieszczenia urzędników, a lud wiejski w wielu okolicach ginie z głodu, i to w tym kraju, który niegdyś szczycił się tem, że zaopatruje inne kraje w zboże.

„Na ostatek przytoczę panom jeszcze jeden przykład, aby jaśniej okazać, do czego prowadzi zasada absolutnej jednolitości praw. Posłuży mi do tego ustawa górnicza, która w r. 1854 w całej Austrii, a zatem i w Galicyi została zaprowadzona.

„Jak bywa zwyczajnie gdy się kto trzyma zasady absolutnej jednolitości praw, troszczono się mało o to, jakie stosunki zachodzą w Galicyi; i tak samo rzecz się miała z ową powszechną ustawą górniczą z r. 1854. Wydano ustawę uwzględniającą tak mało stosunki krajowe, że właśnie przez nią powstało największe zamieszanie w interesach górniczych, i już w r. 1856 okazała się potrzeba wydać dla większej części posiadłości w okręgu krakowskim prawozym, z którego nikt przecież nie był w stanie wyrozumieć kto jest lub może być uprawnionym do prowadzenia górnictwa, co trwało aż do września r. 1858. Wpłynęło to nie tylko na stosunki ogółu nader szkodliwie, ale nadto dało się boleśnie we znaki pojedynczym posiadaczom kopalń, a szczególnie jednemu z nich, który gdyby nie był za bogatym na to, żeby od razu mógł być zrujnowanym, byłby niezawodnie dawno już zupełnie zrujnowanym.

„Ustawa górnicza z r. 1854, wręcz przeciwna dawniejszym ustawom i urządzeniom, miała takie skutki ze względu na pomienionego właściciela kopalń, który należy do dość znacznych producentów galmanu i cynku nawet w Europie, o czém jednak w Wiedniu zapewne nie wiedziano, że mu od razu jednem pociągnięciem pióra dwie ogromne kopalnie zamknięto, i to kopalnie, które już przed dwoma laty wciągnięte były jako jego własność w księgi publiczne. Jednak szanowni panowie może mi powiedzą, że tego rodzaju stosunki, czyli raczej, że zasada jednolitości praw tylko pod rządem absolutnym tak szkodliwą być mogła, co jednak pod rządem konstytucyjnym nie jest możliwem. Chcę panom tedy dowieść, że może być szkodliwą i pod rządem konstytucyjnym. Z zasadą jednolitości praw łączy się dla tego i pod rządem konstytucyjnym lekceważenie, przynajmniej w pewnym stopniu, wyłącznych stosunków i właściwości kraju, ponieważ nie jest rzeczą podobną znać tak dokładnie potrzeby wszystkich krajów, jak się zna swoje własne, i tak np. w niniejszej ustawie usiłował wydział wszelkimi sposobami, żeby tę ustawę rozciągnąć i na kraje koronne niewęgierskie.

„Z tego powodu zmienił tytuł, który ministeryum proponowało, starając się usilnie tak ten tytuł ułożyć, żeby mógł być zastósowanym do wszystkich krajów niewęgierskich. „Czyż sądzicie panowie może, że się to udało wydziałowi? Bynajmniej, nawet to mu, się nie powiodło, opuścił bowiem jeszcze przecież jeden kraj koronny tj. okręg kra-

kowski. Jeżeli ta ustawa tak będzie przyjęta, jak jest za tytułowaną, to nie będzie przecież mieć znaczenia we wszystkich krajach koronnych. Szczególnie jeżeliby miała wejść w życie w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, tedy należy dodać wyraźnie w tytule, że ta ustawa ma mieć znaczenie i we Wielkiem Księstwie Krakowskiem. (Śmiech ogólny.)

„Jeżeli tedy przy tworzeniu ustaw w Austrii tyle napotykały trudności w stylizowaniu samego tytułu w ten sposób, żeby działalność ustawy obejmowała wszystkie lub niektóre kraje koronne; jakże możecie żądać panowie, żeby ustawy, któreby tu miały być nadane dla wszystkich krajów koronnych, mogły być dla tych krajów zbawieniami? Że to jest rzeczą trudną, nasuwa mi się drugi przykład z niniejszej właśnie ustawy. Jest tu 38 deputowanych z Galicyi, a 5 z Bukowiny, którzy wszyscy o lennictwie jako instytucyi publicznej tyle tylko wiedzą ile z historyi powszechnej i nieco z dziejów prawa dowiedzieć się mogli; o specjalnych zaś urządzeniach, o urządzeniach, jakie hr. Belcredi podnosił, mało, albo i nic zgoła ci 43 posłowie nie wiedzą, a przecież są uprawnieni do głosowania w tej kwestyi. Jeżeliby ci posłowie byli tyle zarozumiali, żeby dawali swoje głosy za lub przeciw ustawom, o których nie mają wyobrażenia, wtedy, panowie, mogliśmy sobie serdecznie wieszować powodzenia z takich ustaw. (Śmiech, oklaski z prawicy.)

„Zasada absolutnej jednolitości praw byłaby wprowadzie przez to zachowana, ale jakby na tém wyszły kraje i ludy, pokazuje krótki pogląd na historyę Galicyi, a sądzę, że pokazałby to samo i pogląd na inne części monarchii austriackiej. Nie jest to tedy nadużywaniem autonomii, nie jest pomieszaniami pojęć, jak się wyraził p. minister Lasser, lecz tylko smutne, okropne doświadczenie jest przyczyną, dla tego obstawiamy tak silnie za autonomią, a to za autonomią ustawodawczą, i dla tej to przyczyny muszę głosować przeciw wnioskowi większości.“ (Okłaski z prawej strony)

N. Pan raczył zarządcy lasów Ritgenowi w Koblencyi nadać pozwolenie noszenia krzyża kawalerskiego pierwszej klasy orderu zasługi Filipa Wspaniałomyślnego, nadanego mu przez Wksięcia heskiego i u Renu.

Berlin, 28 lipca. Dzisiejsza Volks-Ztg rozbiiera w artykule wstępnym reskrypt wiedeńskiego hofburgu do Węgier. U samego początku powiada: „Teraz, kiedyśmy odpowiedzi cesarza austriackiego daną Węgrom odczytali, wydał nam się milcząca powaga Węgrów tak męczką a uciechą liberałów wiedeńskich tak dziecinną, że się wstydzimy, iżeśmy choć na chwilę przypuścić mogli, że Wiedeńczycy swoje lekomyślność i powierzchowność nareszcie odrzucą i po gorzkich doświadczeniach raz przeciwie zaczną myśleć o przyszłości. Węgrzy nie chcą i nie mogą się stósować do rozporządzeń hofburgu. Nie jest nieprawdopodobną, że Węgrzy, którzy w gruncie są wszyscy lojalni, poświęcą znaczną część swęj samodzielności i wolności na korzyść całej monarchii; lecz od prawa nie mogą odstąpić i nie odstąpią. Żądają od nich, ażeby uznali za nieważne prawa z roku 1847 i 1848, które sejm węgierski i to przed rewolucją marcową uchwalił, a które korona po rewolucyi marcowej lojalnie zatwierdziła, a natomiast za prawomocne uważała prawa, które im z Wiednia w latach stanu obłędzenia okrojowano, których zmiana tylko na drodze konstytucyjnej, to jest z przyzwoleniem hofburgu, przedsięwzięta być może. Są to żądania, których tak dojrzałemu politycznie narodowi, jak Węgrzy, stawić nie można, niechcąc go obrazić. Tym dziecinnym Wiedeńczykom, którzy jeszcze nigdy nie uczuli, czém jest prawo i porządek, ale trzymanym pod nieważnym absolutyzmem, każdą odebraną im wolność jak dzieci oplakiwali a z każdej nadanej wolności jak dzieci się cieszyli, tym może się zdawać, jakoby Węgrzy „laski tej“ niegodnymi byli, jak ich cesarz obdarza; pozostała reszta całego świata, gdzie żywią zamiłowanie do prawa, będzie uważać opór Węgrów za usprawiedliwiony.“ Gazeta niezaprzeczoną wypowiada w tych wyrazach prawdę, żalować tylko przychodzi, że nie ku wszystkim narodom Volks-Ztg równą żywi sympatją i nie z tego samego stanowiska zapatruje się na służące im prawa.

Osoby z Paryża dotąd przybywające, opowiadają, że król przybiecał księciu Moskwy, który mu przywiózł do Baden-Baden własnoręczne pismo swego monarchy, cesarza Napoleona, iż przybędzie do obozu pod Châlons i podobno już zawiadomił pruskie poselstwo w Paryżu o tém swoim przedsięwzięciu. Orszak, który królowi towarzyszyć ma w tej podróży, będzie, jak utrzymują, bardzo świetny.

Znany z pojedynku z radcą sądu miejskiego generał-major Manteuffel otrzyma podobno wkrótce nominacyę na generała dywizyjnego. Przełożonym gabinetu wojskowego ma zostać w jego miejsce generał-major Alvensleben.

Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, odbywa częste konferencje z posłem francuskim u dworu pruskiego, ks. Latour d'Auvergne, który wkrótce Berlin opuszcza. Przedmiotem narad jest zawsze traktat handlo-

wy, mający być zawarty pomiędzy Francją a związkami celnymi.

— Do Dziennika Manheimskiego piszą z Baden-Paden pod d. 23 mb.:

„Król pruski Wilhelm zupełnie znów ma się dobrze. Az do drugiego tygodnia przeszłego miesiąca pozostanie tu a potem uda się jak rok rocznie do Ostendy celem używania kąpieli morskich. Według powtarzanych oświadczeń jego, ogólne szczere współczucie ze wszystkich części Niemiec nader mu było miłym. O ile po królu nieznaczącej jakiegokolwiek zmiany zewnętrznej, o tyle też nie zmienią się, co w ostatnich dniach ultratarysowskie dzienniki wyzykiwać się starały, dotychczasowy jego tryb działania. — Śledztwo przeciw Beckerowi podług wieści zbliża się ku końcowi. Osoby, które miały sposobność widywania go bezpośrednio po popełnionym zamachu i w więzieniu, zeznają na pewno, że aczkolwiek fanatyzm polityczny głównym był motorem jego czynu, posunięta aż do ostateczności próżność, obłąkanie jego podniosła do najwyższego stopnia przez co najlepiej da się zbrodnia ta psychologicznie wytłómaczyć. Ze krótko przed tym, zanim powziął zamiar niecnego swego czynu, dał się jeszcze fotografować i portret swój własny z sobą nosił, słusznie uważanym być może za dowód tego przypuszczenia.“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 lipca. Korespondent tutejszy do Schl. Ztg. przytacza list margrabiego Wielopolskiego do arcybiskupa Fiałkowskiego, z 19 lipca, tej treści, że ponieważ nadeszła smutna wiadomość o zgonie księcia Adama Czartoryskiego, uwiadamia arcybiskupa, iż w razie gdyby chciał urządzić z tego powodu nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy, rząd nie będzie miał przeciw temu. Następnie podaje korespondent odpowiedź arcybiskupa z dnia 20 lipca, donoszącą iż nabożeństwo odbędzie się dnia 22 t. m. o godzinie 10, w kościele metropolitalnym u św. Jana. Trudno jednak z tą wiadomością pogodzić, że policja nie zakazawszy odbywania tychże nabożeństw, przeszkadza im teraz. Tak dnia 24 lipca w jednym z kościołów katolickich policja nabożeństwu przeszkodziła, a gdy starozakonni w synagodze na ulicy Daniłowskiej mieli zgromadzić się na podobną uroczystość, znaleźli drzwi zamknięte i wstęp policyjnie zabroniony. Jeszcze w nocy oberpolicmajster zakazał przelozonym synagogi odbycie nabożeństwa. Pomimo to jednak drzwi otworzono i nabożeństwo się odbyło bez rabina i kantora. Rząd porozysłał sztafety do wszystkich miast guberskich, jak się zdaje, z tymże zakazem. Zdaje się iż to jest skutkiem konfliktu pomiędzy hr. Wielopolskim a Suchozaniem. Jenerał nie mógł przeszkodzić odbyciu nabożeństwa w katedrze, więc choć późniejszym chciał przeszkodzić. Zresztą pogłoska o ustąpieniu Suchozanieta statecznie się utrzymuje. Nie jest on szczęśliwym w objawach swęj myśli. Korespondent do Br. Ztg. przytacza charakterystyczne jego wyrazy z powodu owacyi złożonej konsulowi angielskiemu dla narodu angielskiego. Wieczorem tegoż dnia zaprosił do siebie na herbatę konsula i te do niego wyrzekł słowa: „Widzisz pan, jakie skutki słówko niebaczne może za sobą pociągnąć. Parlament angielski lekkomyślnie poruszył sprawę polską, a tu znowu wszystko płomieniem wybuchła.“ Konsul objaśnił pełniącego obowiązki namiestnika, że dotąd parlamentowi angielskiemu nikt jeszcze nigdy lekkomyślności nie zarzucił, i że sobie uważa za obowiązek, donieść swemu rządowi te wyrazy namiestnika w Królestwie, poczem wrócił do siebie. Mnóstwo teraz kart wizytowych składają a konsula na znak wdzięcznej sympatii dla narodu angielskiego; konsul posiada już przeszło 10,000 takich pozdrowień dla angielskiego narodu, które do Londynu odeszły.

W tych dniach w kościele ewangelickim z inicjatywy konsula pruskiego urządzono nabożeństwo dziękczynne za odwrócenie zamachu badeńskiego; miało ono cechę urzędową. Wysłano także stąd adres kondolencyjny, opatrzony przeszło stu podpisami Niemców w Warszawie bawiących.

Utrzymują, że w miejsce Suchozanieta jenerał Lambert obejmie namiestnictwo w Królestwie. Gubernator wojenny jenerał Merchelewicz miał scenę od Suchozanieta za to, że nie potrafił przeszkodzić owacyi dla konsula angielskiego.

AUSTRYA.

Wiedeń, 26 lipca. Znane jest postępowanie słowianozercze prezydenta izby poselskiej rejchsratu, p. Heina, w samy dzień izbny. Ale i po za izbą lubi on folgować uczuciom, któremi się wykarmił, nie przebierając w wyrazach. Przez kilku dniami w przedsiönku izby poselskiej sądząc się być w zaufanem kole, z powodu mowy Riegera świeżo powiedzianej, postępowanie tego dzielnego obrońcy narodowości czeskiej i wolności nazwał bezczemem. Przypadkowo znajdował się w pobliżu prof. Staniek, który natychmiast przystąpił i zażądał odwołania. Zaufane kole pierzchnęło na cztery wiatry, a gdy zafrasowany prezydent odpowiadał ni w pięć ni w dziewięć, sprawę tę uważano za obrazę osobistą, w skutek czego p. Hein w towarzystwie obudwu wiceprezesów izby udał się do Riegera, i w obecności posłów Klaudera i Stańka Riegerowi oświadczył, że wyrazu „bezczem“ nie użył w tym znaczeniu, za jakie je wzięto. Ale kiedy Rieger na takich wybiegach nie poprzestwał, zrzucił butę z serca i odwołał formalnie co był powiedział.

Na posiedzeniu dzisiejszym izby poselskiej na porządku dziennym były debaty szczegółowe nad ustawą o lennictwie. Do głosu zapisali się z nad § 1, naprzeciw: Nostitz, Brauner, Grünwald. Za nim: Doblhoff, Mogielnicki. Przeciw § 4: Pschier, Khuenburg, Belcredi. Przeciw § 5: Edlbacher, Tinti, Belcredi. Przeciw § 10: Rothkirch, Belcredi. Przeciw § 14 i 15: Pschier.

Sprawozdawca Brinz oświadcza, iż właściwie należy nasamprzód obradować nad tytułem ustawy, ponieważ dr. Zyblikiewicz dowodził że to prawo do Galicji wcale nie

może być zastosowane. Zyblikiewicz oświadcza, że wywody Brinca w niczem go nie przekonały, i wnosi poprawkę aby skreślić w tytule wyrazy „Galicja i Bukowina“; poprawka ta znajduje poparcie, ale przy głosowaniu upada.

Debatę nad § 1 otwiera dr. Brauner. Paragraf ten brzmi: „Stósunek lenniczy ma być zniesiony, a własność lenna krajowego ksiądzca lub osoby prywatnej przez wasala ma być skupiona. Nowych lenn zaprowadzać nie wolno.“

Należy ten paragraf powtórzyć aby ocenić postępowanie prezydenta izby, p. Heina.

Otóż dr. Brauner w sposób ogólny, podobnie jak to mówcy w poprzednich obradach ogólnych uczynili, zastanawiał się nad całą ustawą, ponieważ ten § 1 mieści w sobie ogólny cel i charakter całej ustawy i główną jej treść.

Prezydent oświadczył mówcy, że to co poseł powiada, należało powiedzieć w debatach ogólnych, ale dr. Brauner słusznie odparł, że ponieważ paragraf jest zredagowany ogólnie, a z jego upadkiem całe prawo upada, więc z natury rzeczy należy też mówić ogólnie.

Tak zatem dr. Brauner nie zważał na żądania prezydenta i dalej mówił o § 1: mówił o mowie Giskry i sposobie pełnym pogardy w jaki tenże wyraził się z przekąsem o czeskiej koronie i podał przytym bardzo ciekawe szczegóły o koronie i klejnotach koronnych czeskich; skrytykował następnie sposób, w jaki minister Lasser wyraził się o królu Otokarze. Tego już nie zniósł Hein, i zawołał: Teraz odejmuję głos mówcy.

Brauner odparł głosem wzruszonym: Jeżeli było wolno ministrowi, który wcale do tego głosu nie żądał, objawiać swęj uczucia salcburskie, niechże i mnie, Czechowi, wolno będzie świętą pamięć króla naszego...

Tu ogromna powstała wrzawa. W tym Hein zadzwonił gwałtownie, Rieger powstał, a prezydent zapomniawszy wszelkiej przyzwoitości, krzyczy: Odebrałem panu głos, siadaj pan!

Rieger woła: Protestuję w imieniu narodów Austrii przeciwko tej tyranii.

Hein krzyczy w złości, że był cierpliwy, i teraz woła do porządku posła Riegera i wszystkich tych którzy z nim razem powstałi, a byli to wszyscy Czesi i Polacy, i rozkazuje im siadać.

Już nie mówiąc o cierpliwości, zaiste prezydent ani taktu ani grzeczności bynajmniej nie okazał. Tak sądzili członkowie strony prawej, zabrali się i wyszli z sali. Rieger wyszedł nasamprzód, blady od wzruszenia, z słowami: „Tego już jestem zwyczajny.“ Za nim wybiegł Brauner. Grünwald, któremu prezydent głos udziela, nie chce mówić. Jeszcze Czesi i Polacy w najwyższym oburzeniu, nie zdecydowani, kiedy Smolka izbę opuszcza, a za nim cała prawica i prawe centrum. Pozostali na sali jedynie dr. Zyblikiewicz, Glinbissa i Rogalski. Dwaj ostatni niewiele znani, ale pozostanie Zyblikiewicza zwróciło na niego powszechną uwagę. Wszystkich oczy były na niego zwrócone, kiedy siedząc osobno, przyjmował odwiedziny barona Petringa, a potem z głęboką uwagą przysłuchiwał się mowie Doblhoffa. Po Doblhoffie hr. Nostitz przemówił słów kilka, również nad § 1.

Z kolei zabrał głos ks. Mogielnicki. Mówił szeroko o rzeczach, które już powiedziano w rozprawach ogólnych, i szczególnie czynił wycieczki przeciw twierdzeniom posła Zyblikiewicza powiedzianym w rozprawach ogólnych. Zaprzeczał temu, że jedność państwa austriackiego dla Galicji jest zgnębna, i że stanowiska wielko austriackiego dedukował, że jedność praw powinna koniecznie iść za jednością państwa. Ks. Mogielnicki miał sobie polecone od ministrów, aby odpowiadał na mowę którą dr. Zyblikiewicz powiedział w rozprawach ogólnych. Wiedział o tym dr. Zyblikiewicz, i dla tego pozostał na sali. Prezydent pozwolił mu mówić, raz tylko jeden, oczywiście ze względu na Zyblikiewicza, łagodnie i „z ubolewaniem“ upomniał go, aby trzymał się rzeczy, ale mu więcej nie przeszkodził wywiązać się z zlecenia ministeryalnego i dokończyć spokojnie mowy ogólnej, która o wiele mniej do § 1 się stosowała, jak mowa której dokończyć Braunerowi nie pozwolono.

Kiedy skończył spokojnie, powstał dr. Zyblikiewicz, który już podczas ekspektoracyi Mogielnickiego zażądał był głosu, i oświadczył: Panie prezydencie! chciałem tylko zakonstatować, że posłowi Mogielnickiemu było wolno odchodzić od rzeczy, i że mówił całkiem od rzeczy, bez przeszkody.

Prezydent Hein tłumaczył się jako bardzo był cierpliwy w obec posła Riegera.

Zyblikiewicz dodał jeszcze, że o tym nic nie wspominał, ale jedynie chciał to skonstatować, co rzeczywiście skonstatował.

Po tych słowach p. Zyblikiewicz zabrał się i salę opuścił najspokojniej z Glinbissą. Został jedynie Rogalski oczywiście jedynie jako świadek, czytał bowiem gazety i nie brał udziału w głosowaniu. Posłowie Polacy i Czesi może podadzą adres do cesarza żądając zmiany prezydującego. Niemców to niestetychane postępowanie prezydenta wcale nie oburzyło. Panowie ministrowie dali przykład obojętności.

O tym zajściu korespondent wiedeński do Czasu taką tymczasową daje wzmiankę:

Dzisiejsze posiedzenie izby niższej tutejszej pokazało na nowo i w sposób nadzwyczajny, całkowity brak taktu i przyzwoitości, z którymi się tak często rozmijał dotąd prezes izby p. Hein. Odejmując p. Braunerowi głos w dyskusyi nad art. 1 prawa lennego, p. Hein przekroczył regulamin nawet tak dalece, że cała prawica, to jest Polacy i Czesi uznali za konieczne opuścić salę posiedzeń, i wyszli z niej przy oklaskach wszystkich galeryi. Jeden p. Zyblikiewicz pozostał na swém miejscu. Zdziwienie w sali było ogólne. Nikt nie wiedział dla czego. Tymczasem ks.

Mogilnicki wstał i zaczął właśnie mówić o artykule 1 jak gdyby dyskusya ogólna była jeszcze niezamknięta. Wtedy powstał p. Zyblikiewicz i przypomniał prezesowi jak niejednakową miarą wymierza sprawiedliwość, pozostając jednym mówcą, drugich zmuszając do wyjścia z sali. Po tém oświadczeniu, które wywołało nowe objawy paty na galeryach, p. Zyblikiewicz opuścił także salę i posiedzenie.

— W Weronie ukończono dnia 16 b. m. procesy przed tamtejszym trybunałem o przewrót popełnione w r. 1859 przy drugiej armii austriackiej. I polda Weissa wskazano na 4, Grigolosego na 5, Hing na 3, Morandiego i Adrognę na 2½ lat ciężkiego zienia. Dnia 14 lipca wyjechał feldmarszałek Benedek, wnie dowodzący armią austriacką w Weneckim, za miesięcznym urlopem do Karlsbadu, a nie jak początku twierdzono do Vichy.

Wiedeń, 27 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu niższej podczytaniu protokołu głos zabrał Smolka. gnie, powiedział, złożyć tu oświadczenie z powodu że wczorajszego nad którym mocno ubolewam. Kiedy bowiem z okoliczności obrad nad § 1 ustawy o lennictwie w tek mniemania, rzekłbym osobistego, jakoby od rzeczy odstrzelił, a choćby nawet mniemanie to było uzasadnione w niczemby to rzeczy nie zmieniło, odebrano głos jednemu z mówców i dano następnie upomnienie tak jemu pewnej części tej izby, działo się to w sposób, że my lacy, choć bezpośrednio i osobiście tém nie dotknięci, członkowie tegoż samego zgromadzenia, którego członkiem jednego takie obejście spotkało, musieliśmy się poczynać obrażonych. Względem na poszanowanie wysokięj i należne nie pozwoliły ustnym osobistym rozbiorem wypadku jeszcze powiększyć przykrości położenia, i tego byliśmy zniewoleni zaprotestować przeciw takiej postępowaniu, salę tę opuszczając. Nie sądzę izby tu być potrzeba wyraźnie oświadczyć, że pragniemy aby to ściśle w ten sposób było uważane, to jedynie wyrażamy czenie, aby gdyby na przyszłość kiedykolwiek okazała miała potrzeba w skutek wykroczenia któregośkolwiek członka odebrania głosu lub napomnienia, aby to nastąpiło w sposób nieobrażający i ściśle wedle przepisów reglamentu.

Następnie imieniem Czechów zabiera głos Klaudera w te mniej więcej słowa: Imieniem mojem i politycznym moich przyjaciół oświadczam zgodę moję zupełną z oświadczeniem szanownego preopinanta, tak co do obchodzenia się z tą stroną izby w ogóle, jak z członkiem o którym mowa, w szczególności. My reprezentanci korony czeskiej wysłani tu od sejmiku krajowego, uważamy sobie za obowiązek oświadczyć tu wyraźnie, iż sobie zastrzegamy odebrać stósownie wszelkie napaści, któreby w tej wysokięj izbie na godność korony królestwa czeskiego, króla i starych wspomnień naszych, bezkarnie miały być w mierzone, a których odeprzeć jednemu z naszych mówców w tej wysokięj izbie nie dozwolono.

Po Klauderze powstałi posłowie niemieccy z Czechów wrzawy lewicy i centrum, ilustrując twierdzenie, że i o równie dobrze pilnują dobra i honoru czeskiej korony. Sró tego harmideru poseł Ryger chciał zabrać głos w tym samym przedmiocie, na postrach własnego swego stronnictwa, które jednak wołaniem zmusiło go do odstąpienia zamiaru, bojąc się zapewne aby ich nie skompromitował. W końcu prezydent pan Hein się sumitował, że jest bezstronny i w niczem regulaminu nie przestąpił, i żałuje, że Smolka i Polacy i Czesi nie dali się przekonać o tém wszystkiem.

Następnie odpowiadał p. Schmerling na interpelacyę język wykładowy w szkołach terszyskich, i zajęto się rozprawami nad dalszemi paragrafami ustawy o lennictwie. Pierwszy paragraf wczoraj przyjęto, w nieobecności Polaków i Czechów.

— O wrażeniu odpowiedzi cesarskiej na adres węgierski piszą z Wiednia do Czasu:

Smutne zwycięstwo, jeżeli to co wypowiedział reskrypt królewski do Węgier, zwycięstwem nazwać można. Centraliści się cieszą. Zasady dyplomu 20 października i patentów lutowych, utrzymanymi zostały niewzruszenie. NPan ogłosił to swe najwyższe postanowienie w wyrazach jasnych i dobitnych. Korona pokryła raz jeszcze powagą swęj woli system ułożony przez swych ministrów. Lecz co o tém myśli naród węgierski, widzieć z przyjęcia jakie znalazł reskrypt w obu izbach w Peszcie i z głosu wszystkich tamtejszych dzienników. „Radzcy niemieccy,“ powiada Pest-Hirnök, organ prymasa i duchowieństwa, „czepiali swę argumenta nie ze stósunków legalnych prawa publicznego, ani z interesów monarchii, lecz ze swych prywatnych widoków, i użyli wpływu swego na to, żeby swą słabą dyalektykę, pokryć wołą cesarską.“ Magyar Ország powiada, że wszystkie odcienia opinii tak w sejmie jak w narodzie staną teraz w Węgrzech pod jedną chorągwią w obronie narodowej konstytucyi. Sejm weźmie reskrypt pod prywatne narady. Lecz myśl ogólna, myśl, która się już objawiła i przemówiła do publiczności, jest że postanowienia reskryptu przyjętemi być nie mogą. Pierwszy z wyżej wymienionych dzienników mówi otwarcie, że reskrypt nie może być ostatniem słowem tronu. Walka między ministeryum a Węgrami występuje na pole działania. Jak stojąc przy patentach, rząd ją przeprowadzi i przyjdzie do swego celu? Gdyby reskrypt żądał tylko zmiany praw r. 1848, porozumienie się mogłoby nastąpić. Ale reskrypt sprowadza Węgry do prostej, choć obszernęj autonomii, i stawia je jako inne prowincye. Ost Deutsche Post cieszy się z tego. Powiada ona wprawdzie, że sankcya pragmatyczna pozostaje w Węgrzech podstawą konstytucyi i węzłem między koroną św. Szczepana i koroną cesarską. Ale dodaje zarazem, że ta konstytucya już prawie zaprowadzoną została od dypl-

20 października i że Węgrom nic więcej do życzenia niepożostaje. Niech Ost Deutsche Post weźmie przed oczyma dyplom inauguracyjny zaprzysiężony przez Ferdynanda V w roku 1830, a przekonają się, jaka jest różnica między nim a reskrytem ostatnim i następnie, jak wiele jeszcze Węgry mają do otrzymania. Przysięga ta jest zupełnie ta sama jaką złożył Ferdynand I w r. 1527 i następni królowie; wyjąwszy, że opuszczonemi w niej zostały słowa, które pozwalały Węgrom stawiać opór nawet zbrojny przeciw pogwałceniu swój konstytucji. A jaką była ta konstytucja, dość przeczytać dyplom inauguracyjny z r. 1791, który w artykule 10 powiada, że „Węgry są narodem wolnym, niepodległym, od żadnego innego ani królestwa ani kraju nie zależnym, lecz mającym swoją własną konsystencję i konstytucję, administrowanym i rządowym przez prawnie ukoronowanego króla, podług niej podług swych praw i zwyczajów, a niepodług form lub praw, zaprowadzonych w prowincjach dziedzicznych państwa”. Owoż r. 1791 jest rokiem, do którego stosowali się wszyscy późniejsi królowie, i do którego odwołał się pierwszy reskrypt cesarski. Nie idzie więc o same prawa r. 1848; idzie o dawną konstytucję, którą rząd pojmuję inaczej jak było aż do r. 1848. Różnica ta jest widoczna. Czy postanowienie jej zatarcia, wypowiedziane w ostatnim reskrypcie, zatrza ją? Czy myśl centralizacji warta jest tego, żeby się z prawem odwiecznym i z całym narodem do walki zabierać? Czy legitymizm odepchnięty w Węgrzech, może być prawem świętym dla Austrii w innych stronach? Czy można go przeczyć u siebie, a bronić gdzie indziej? Zresztą co nastąpi, gdy Węgrzy odmówią przyjęcia do rady państwa? Jedną pozostaje tylko nadzieja jeszcze do wyjścia z tych zawikłań, to jest, że sejm węgierski odpowie w taki sposób, że przekaże N. Pa. o niepodobieństwie przeprowadzenia reskryptu i o skutkach grozących stąd państwu. W takim razie nastąpią nowe koncesje. Lecz zupełne, pomyslane, załatwienie całej kwestyi przedstawia się coraz więcej w formie tylko dualizmu.

Peszt, 26 lipca. Zdaje się, iż sejm węgierski w odpowiedzi na reskrypt cesarski utrzyma wszystkie punkta adresu i jedynie co do r. 1848 takie tylko zaprowadzi modyfikacje, jakie byłyby nastąpiły już wtedy, gdyby wojna nie była się wywiązała. Podobno nowy kanclerz węgierski hr. Forgacz wyjednał tyle u cesarza, że w sprawach węgierskich będzie się z nim znosił bezpośrednio, a reskrypta najwyższe do Węgier nie będą kontrasygnowane przez prezesa ministrów austriackich.

FRANCYA.

Paryż, 25 lipca. Obiega tu pogłoska, że cesarz Napoleon nada ciału prawodawczemu przywilej, jakiego używają wielkie zgromadzenia legislacyjne, mocą którego wolno mu będzie dyskutować każdy paragraf budżetu z osobna, a nie, jak dotąd, tylko oddziałami, których szczegółowe porządki musieli deputowani wbrew swojemu przekonaniu i zażądaniu przyjmować, nie chcąc lub nie mogąc odrzucić całego oddziału. W taki sposób kontrola dochodów i rozchodów państwa była w wielu okolicznościach prawie niemożliwą. Senat ma się zebrać w styczniu na posiedzenie nadzwyczajne, aby wotować i dyskutować nad tym prawem, którego przyjęcie zmieni w części konstytucję państwa. Przypuściwszy jednak, że cesarz ma rzeczywiście zamiar zrobienia tej koncesji dla narodu w pewnym już naprzód oznaczonym czasie, to jednakże wątpliwość należy, żeby projekt był już wypracowanym, ponieważ cesarz zajęty jedynie prawie swą kuracją lub wycieczkami w okolice Vichy, pracuje, i to tylko dla rozrywki umysłowej, nad życiem Cesarza, tak że prócz oczekiwanego przyjazdu króla pruskiego wszelkimi innymi ważniejszymi sprawami o tyle się tylko zajmuje, aby znać ich przebieg i nie wypuścić ich z pod swej kontroli. Co się zaś tyczy odwiedzin w Vichy, król pruski dotąd jeszcze zdania swego podobno stanowczo nie wyzwał.

— Wiadomości nadeszłe dotąd z Petersburga ciągle wspominają o przesileniu ministerstwa rosyjskiego. Książę Górczakow, minister spraw zagranicznych, ma się od urzędowania swego usunąć, a miejsce jego podług pogłosek ma zająć jeden z następnie wymienionych dyplomatów, t. j. książę Łabanow lub hr. Szuwałow, baron Budberg lub p. Balabin. Nazwiska tych dyplomatów, reprezentujących Rosję u rozmaitych dworów europejskich, nie wyrażałyby w ogólności usposobienia nader przyjaznego względem Francji. Mówią więc o tym, że książę Górczakow, którego przychylności dla dworu francuskiego jest dosyć znana, ma zająć miejsce hr. Kisielewa w Paryżu, przez co dwór petersburski chciałby nieco złagodzić gorycz samego faktu, jaką by wywarło mianowanie ministrem spraw zagranicznych jednego z wyższych wymienionych dyplomatów.

— Zdaje się potwierdzać, iż cesarz Napoleon przeżył mniej więcej o dziesięć dni swój pobyt u wód w Vichy.

— Sprawa p. Mirèsa będzie rozstrzygniętą d. 12 przyszłego miesiąca przez trybunał apelacyjny. P. Crémieux miał się podobno w drugiej instancji podjąć obrony osłażonego bankiera, w czem mu ma dopomagać, jak słychać, p. Berryer, którego książę Polignac, zięć wskazanego, wraz z swą matką wdową, o to prosił.

— Sławny ojciec Ventura, znajdujący się obecnie w Wersalu, jest podobno tak chorym, iż w każdej chwili spodziewają się jego śmierci.

— Księgarz Dentu ogłasza znów nową broszurę: „La révolution americaine dévoilée,“ której treść, przynajmniej z zewnątrz, zbuntowanym stanem południowym, obliczona jest na wywołanie dla nich sympatii ludzi zawodu handlowego i przemysłowego, ponieważ zawiera na końcu konkluzję, że rządki rzeczonych państw, chcących utrzymać niewolę, nie mogą produkcyą nieodzownie potrzebnych płodów surowych, a mianowicie bawełny, będzie zarazem koniecznym upadkiem

przemysłu, fabryk i handlu, opartego jedynie na wyrobach bawełnianych.

Paryż, 26 lipca. Mówią tu ciągle o mniemanem zbliżeniu się Austrii i Rosji i o skutkach, jakiego mieć mogła taka zmiana stosunków tych dwóch mocarstw. Stąd dzienniki tutejsze nie przestają uważać usunięcia się księcia Górczakowa za prawdopodobne i wymieniają nazwiska jego możliwych zastępców, któreśmy już także byli przytoczyli. Podając różne w tej sprawie krążące a często sprzeczne z sobą pogłoski i nie mogąc bynajmniej rozstrzygnąć o ich prawdziwości lub fałszu, musimy oczekiwać jakiejś pewnej wiadomości, która stanowczo na te domysły rzucić zdoła światło. Agent austriacki, posłany, jak już wspominaliśmy, do Vichy, aby uprzedzić cesarza Napoleona o mającym nastąpić pogodzeniu się Rosji i Austrii, miał odebrać odpowiedź, że cesarz Napoleon, wykonywając zasadę nieinterwencji w zakłaniach Węgier i Polski, zaszył pomiędzy temi narodami a ich panującymi, z równą przyjemnością by widział, gdyby się Rosja do spraw węgierskich, a Austria do spraw polskich nie mieszała. Ze odpowiedzi ta, równie jak samo przybycie agenta austriackiego do Vichy zupełnego wymaga potwierdzenia, nie mamy potrzeby nadmienić. Wbrew tym wszystkim pogłoskom zaprzeczają jak najuporczywiej osoby z całym zakresem polityki rosyjskiej obeznane, ażeby możliwą było rzeczą połączenie się tych dwóch mocarstw w celach dawania sobie wzajemnej pomocy w razie, gdyby zagarnięte przez nie narodowości miały dążyć do powstania. Zdanie to opierają na fakcie, że interwencja Rosji we Węgrzech tak była niekorzystną równie dla Rosji jak i dla samej Austrii, iż ani jedno, ani drugie z tych państw nie może mieć żadnej chęci do zobowiązania się w podobnych celach. Myślą więc tylko, że dwa te dwory cesarskie mogły co najwięcej chcieć się porozumieć co do kroków, jakiego im w razie niespokojności tłumionych przez nie narodów uczynić wypadało. Wszystkie więc te pogłoski, domysły i wnioski tak dobrze potrzebują potwierdzenia jak wiadomości, że Prusy nienależą w niczem do owych układów, mających odświeżyć święte przymierze, co na pozór przynajmniej nie jest bez wszelkiego podobieństwa do prawdy. W razie zaś gdyby się wszystko to potwierdzić miało, rząd ten znajdowałby się w bardzo niedogodnym odosobnieniu. Wiadomości, o których dotąd mówiliśmy, tak dalece rozogniły wyobraźnię publiczności, iż nie tylko powiadają, że który z arcyksiążąt austriackich będzie towarzyszył królowi pruskiemu do Châlons, aby go zastąpić od wszelkich podejrzewań ze strony Austrii i Niemiec, ale nado, że na 8 sierpnia spodziewają się tamże przybycia samego cesarza Aleksandra. Po kilku dniach ma on udać się do Paryża, właściwem zaś miejscem jego nieco dłuższego pobytu ma być Wersal, gdzie już w zamku tamtejszym pokoje dla niego przysposabiają.

— Cesarzowa Eugenia wyjedzie podobno na przyszły miesiąc do Eaux-Bonnes w Pyreneach, dokąd się zjedzie jej familia.

WŁOCHY.

Turyń, 23 lipca. Gazzetta Ufficiale del Regno ogłasza dekret, datowany z dnia 21 bm. zawierający warunki wnoszenia rat pożyczkowych. Są to te same warunki, któreśmy wczoraj podali z tą jedyną różnicą, że i trzecia zapłata po 45 dniach nastąpić powinna. Wnioski nie powinni mniej jak 10 fr. renty wynosić i w okrągłych summach muszą być uskuteczniane. Inne warunki wzięcia udziału w rencie, jako też wysokość summy przeznaczonęj do publicznej subskrypcji, oznaczy osobny dekret. Posiedzenia parlamentu włoskiego zamknięto dziś przeczytaniem pisma odraczającego sejm na nieoznaczony czas. Pp. senatorowie i posłowie wiele w początku interpelowali, a mało robili, za to przy końcu pracowali nader pilnie i zupełnie stali się praktycznymi. Najważniejszymi prawami, które przyjęto, są prawa o budowie kolei żelaznych, zamiana długów rozmaitych państw na jednę „rentę włoską“ i pełnomocnictwo zaciągnięcia pół miliarda długu, jako też przyjęcie projektu Garibaldegiego tyżącego się uzbrojenia całego narodu. Onegdaj odsłonięto tu pomnik wystawiony Karolowi Albertowi. Ricasoli miał przy tej sposobności mowę, w której wykażał, ile Włochy królowi temu zawdzięczają. „Złożył on koronę sardyńską i umarł w Oporto jako król włoski. Spodziewać się należy, że Opatrzność wybrała sobie śmierć jego jako ostatnią ofiarę. Obecnie istnieją Włochy, i dzięki męczeństwu Karola Alberta jako też i jego odwadze, 22 miliony Włochów składają hołd jego pamięci i nazywają Karola Alberta wspaniałomyślnym (Magnanimo).“ Snyrcza Marocchetti, który pomnik ten wykonał, ozdobił książę Carignan w imieniu króla krzyżem oficerskim orderu św. Maurycego.

— Lombardo donosi, że w skutek kroków poczynionych przez rząd włoski u rządu austriackiego, wszystkich więźniów politycznych z Modeny w liczbie 80, którzy w więzieniach Mantuy siedzą, wypuszczają na wolność. Z Turyń piszą do tejże gazety, że rząd skłania się do sprawdzenia praw, jakie książę Kapuy do dóbr należących do rodziny burbońskiej rości. Książę ten wpadł a Franciszka II w nieładkę z powodu ożenienia się z lady Penelope. Wygnano go z kraju i dobra zabrano. Rząd włoski chcąc mu tymczasowo dopomóc, aż kwestya co do jego dóbr się nie rozstrzygnie, posłał mu do Paryża 50,000 franków za pomocą.

— Dniu 17 lipca przebito w Neapolu sztyłem w tyłu inspektora policji Melego, człowieka szarowanego powszechnie, wolnomysłnego i energicznego. Domysłają się, że mordercą jest brat pewnej osoby, która pod maską liberalności potrafiła nabyć wpływu i używała go do najordynarniejszych zdzierstw. Mele zdemaskował go był i uczynił nieszkodliwym.

Z Werony, 19 lipca donosi Sentinella Bresciana, że z żołnierzy neapolitańskich, którzy ongi w służbie burbońskiej pozostawali, a teraz do północnych prowincji przeniesieni są, od czasu do czasu nie jeden dezertuje w Weneckie; tych potem konsul papieski w Weronie przyjmuje i w pieniądze zaopatruje, a rząd austriacki przesyła ich na swój koszt do Rzymu, z kąd ich do band w prowincjach neapolitańskich grasujących przeznaczają. — Z Mantuy piszą do tegoż dziennika pod dniem 19 bm., że Austriacy tak pilnie nad robotami fortycznymi pracują, że już w końcu sierpnia Porta Nuova, dawniej Porta Molina, ma być wykończoną.

— Czytamy w Czasie. Bawiący w Rzymie rodak nasz p. Władysław Kulczycki mianowany został proprio motu Ojca świętego tajnym nadwornym szambelanem, Cameriere Segreto di spada e cappa, to jest szambelanem świeckim. Od czasu rozbioru Polski, jest to pierwszy Polak ze świeckich, przywiązany do osoby Jego Świątobliwości. Jakżeby na tém religia zyskała była, gdyby w chwili kiedy miliony katolików poszło pod panowanie schizmy lub protestantyzmu, dwór papieski zawsze kilku z wydziedziczonych w gronie swym liczył. Nie mamy naszych kardynałów, legatów, nuncjuszów, niech więc inną drogą byle pewną, niech przez inne organa byle prawdziwomne, szczerze, dochodzą wieści do ojca o dzieciach. Pod tym względem uważamy wyniesienie p. Władysława Kulczyckiego za pożyteczne i zaszczytne. Z tego punktu zapatrując się na jego godność zapisujemy ją w poczcie tych nabytków, z którymi się spieszmy rodaków obznajmiać, bo one chlubę narodowi przynoszą. Kiedy dwór papieski raczył nakoniec powiększyć się jednostką, wziętą z tej wielkiej rodziny katolickiej, która kiedyś chrześcijaństwo zbawiła, i stolicy apostołskiej z poświęceniem, szkodliwem własnemu interesowi, służyła, to niechże tytułem obdarzony nigdy nie zapomni, dla czego rodacy się z jego pozycyi cieszą i co mają prawo od niego wymagać. P. Kulczycki albo może być mężem zasługi, albo tylko prostym szambelanem. Mamy nadzieję że się sprawdzi pierwsza hipoteza i dla tego szczerze się cieszymy, spiesząc piórem donieść innym rodakom że mamy w Rzymie urzędowego reprezentanta.

SZWECYJA I NORWEGIA.

Sztokholm, 24 lipca. Wczoraj król udał się do Gothenburga; w Kattegacie oczekuje na niego eskadra okrętów, mająca mu towarzyszyć do Danii. Król odwiedziwszy króla duńskiego zapewne później uda się do Londynu i Paryża.

W Sztokholmie obecność posła nadzwyczajnego króla włoskiego margrabiego Torrearsa była powodem manifestacji żywego współczucia stronnictwa skandynawskiego. Na bankiecie baron Raal wniósł zdrowie Garibaldegiego. Margrabia odpowiedział, że rząd sardyński popierał z całą usilnością wyprawę Garibaldegiego do Sycylii. Do Sztokholmu przybyło pięciu chłopów na otwartęj łodzi z wyspy estońskiej Wormsö, ze skargą o ucisk narodowości szwedzkiej przez rząd rosyjski. Zrobiono składkę dla tej ambasady nadzwyczajnej, która ma zostać tak długo w Sztokholmie, póki rząd szwedzki nie wyjedna u rządu rosyjskiego dla niej amnestyi. Donosząca o tém korespondencyja ze Sztokholmu dodaje, że czy w małych czy w wielkich rzeczach polityka rosyjska bez zmiany ta sama, tylko że w Finlandyi i w Polsce inną używa frazeologię.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 lipca. Wczoraj około godziny 2 z południa Towarz. straży ogniowej udało się na zwykłą coroczną przechadzkę do Dębiny, dokąd mnóstwo mieszkańców Poznania z nimi się wybierało. Gwałtowny jednak deszcz który całe po południu z małemi przerwami padał, zamiaru tego uskutecznić nie pozwolił i Towarzystwo w kilka już godzin powróciło do miasta.

— Czytamy w niem Gaz. Pozn. bliższe szczegóły o burzy, jaka 24 bm. po południu okolicę Swarzędza i Wierzenicy nawiedziła: Dnia 24 bm. po południu w okolicy Junikowa, Kicina, Dębogóry, Wierzonki, Wierzenicy, Mechowa i Nowejwi spadły ogromne grady, z których niektóre kropłe wielkości pereł dochodziły i ulewa równająca się oberwaniu chmury. Grąd zbił zboże na polach Junikowa, Kicina, Wierzonki, Wierzenicy i Mechowa, a przez oberwanie się chmury, strumyk Główna tak wzebrał, że pod Mechowem równał się bystro płynącej rzece; niedaleko młyna mechowskiego grobla przerwał, służąc zniszczyć i stajnią zabrał. Przyplływ wody był tak nagły, a pęd jej tak szybki, że mieszkający młyna, lubo narażali swe życie nie zdołali wypędzić 84 owiec i kilka sztuk trzody chlewniej, które woda zalała. Woda popsuła kilka budynków i dużo zboża zmoczyła, stała bowiem w stodole 4 stopy wysoko. Szkodę, jaką właścicielka młyna w przeciągu pół godziny poniosła, liczą na 3000 tal. Innym pozabierała woda zboże z pół leżące na garściach lub ułożone już w mendele.

Wiadomości literackie.

— W Wiedniu wyszedł niedawno w języku polskim Nowy Komeniusz, nakładem bezimiennego autora z godłem: „Prawdziwym filozofem cny obywatel.“ Książki tej jeszcze niewidzieliśmy, ale sądząc ze sprawozdań, któreśmy o niej czytali, nie jest to bynajmniej naśladowanie znanego Komeniusza dla dzieci, ale dzieło zupełnie nowe i bardzo odznaczające się. Autor ma być moralistą z rodziny Montaignów, Pascalów, Labruyerów, a przedewszystkiem z bliższej nam rodziny Fredrów, Lubomirskich, Leszczyńskich, Wiśniewskich, których pisma liczą się do ozdób literatury polskiej. W książce tej, traktującej o najrozmaitszych przedmiotach, z ograniczeniem wszystkich własności doskonałej i ułomnej natury, spotkać się można z mnóstwem pomysłów, nie należących wprawdzie do autora, lecz niemniej będących jego własnością, dla formy niezwykłej, szczęśliwego zestawienia obrazków trafnie schwyconych i niezrównanej jedności stylu. Aczkolwiek Nowy Komeniusz składa się z oderwanych na oko aforystycznych artykułów, prozą i rymem, niemniej jednak mają one mieć całość, tworzącą dzieło filozoficzne, rodzaj encyklopedii moralnej. Słowem, ma to być płód umysłu głębokiego, poważnego, znającego świat i człowieka w teorii i praktyce. (Gaz. War.)

— Zeszyt Biblioteki Warszawskiej, za miesiąc lipiec wyszedł z druku i zawiera: Różnicza ludność w Polsce od XV do XVI wieku, przez T. Xcia L. Sztuka i handel, komedya w 3 aktach, z prologiem, z treści francuskiej przerobiona przez Kazimierza Kaszewskiego (dokończenie). Hieronim z Łaska Łaski, wojewoda sieradzki (wspomnienie z XVI wieku), przez Leopolda Huberta. Kronika paryska, literacka, naukowa i artystyczna. Zwrót do romantyzmu. „Tour de Nesle.“ „Angèle.“ „Salvator Rosa“ opera p. Duprato. Wystawa malarska. Wiadomości literackie. Odrodzona literatura w

